№ 7. Warszawa d. 17 Lutego 1883 r. Rok IV.

# OPIEKUN ZWIERZĄT

## DOMOWYCH I POŻYTECZNYCH.

Pismo tygodniowe poświęcone hodowli i utrzymaniu inwentarza żywego.

**Prenumerata w Warszawie:** Rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1.50 **w Cesarstwie i na Prowincyi:** Rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2. **Numer pojedyńczy kop. 7.**

**Redakcya, Administracya i Ekspedycya przy ulicy Siennej Nr. 6a.** Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye i rękopisma nadsyłać należy tamże na imię Magistra Nauk Weterynaryjnych **Henryka Kotłubaja.**

Za ogłoszenia i reklamy na ostatniej stronicy od wiersza petitem lub jego miejsce 10 kop. na raz jeden i po 8 kop. za następne razy.

## O WYCHOWIE ŹREBIĄT.

Wychów odpowiedni źrebięcia i pielęgnowania go od pierwszych dni życia, aż do czasu gdy może być użytem do roboty, powinien być zadaniem każdego rolnika, każdego hodowcy, pragnącego wytworzyć silnego konia, zdatnego do wszelkich usług gospodarskich, albowiem w tym peryodzie zwierzę się rozwija i stosownie do zewnętrznych wpływów nabiera siły do walki z życiem, wytrwałości w pracy, lub też przeciwnie, w skutek zaniedbania i niestosownego chowu, staje się słabem i mało użytecznem.

W niniejszym artykule chcemy przedstawić według prof. Dilga praktyczne rady i spostrzeżenia co do racyonalnego wychowu źrebiąt, a to zacząwszy od należytego pielęgnowania klaczy źrebnej, gdyż od pomyślnego rozwoju płodu w łonie matki, zależy w znacznym stopniu i cała jego przyszłość.

Klacze noszą zwykle przecięciowo 11 miesięcy, czyli 47—48 i pół tygodni, czyli 330—340 dni. Naturalnie bywają wyjątki, tak że może być różnica 1—2 tygodni, chociaż tego nie należy przypisywać nieprawidłowemu postępowi ciężarności. Odnośnie do tych nieznacznych różnic zrobiono pewne spostrzeżenia, które chociaż się sprawdzają w wielu razach, jednak nie mają ogólnego znaczenia. Tak np. zauważono, iż pierwsze oźrebienie zwykle następuje nieco później niż następne; że klacze ras ciężkich lub też dobrze odżywiane także później się źrebią niż zwykle, że źrebczyki dłużej się noszą niż klaczki, a poród bliźniąt następuje wcześniej od zwykłego terminu. Jeżeli oźrebienie skraca się na trzy i więcej tygodni, zalicza się do opóźnionych. Jeżeli źrebię przyszło na świat nawet o 5 tygodni wcześniej, jeszcze może być wyhodowane; jeżeli zaś jeszcze wcześniej, wówczas szanse na życie są bardzo wątpliwe, a jeżeli oźrebienie następuje 10-ciu tygodniami przed terminem, taki poród zalicza się do nieprawidłowych i oznacza, iż płód się nie zupełnie rozwinął.

U klaczy źrebnych w skutek energiczniejszego krążenia krwi podnosi się i działalność całego systemu nerwowego, przez co wszelkie zewnętrzne wrażenia działają mocniej na ich nastrój, niż w stanie normalnym. Jeżeli weźmiemy na uwagę, że zdrowie każdego zwierzęcia w znacznej jest zależności od wszystkiego co tylko działa na ustrój nerwowy, że w skutek tego złe obchodzenie się pociąga za sobą szkodliwe skutki, np. wywołuje zrzucenie i nawet grozi śmiercią samej klaczy, musimy wywnioskować, iż ze źrebną klaczą trzeba się obchodzić jak najłagodniej i otaczać ją pieczołowitością.

Pewne objawy, które w innych warunkach mogłyby być uważane za wady, w tym razie dają się wytłumaczyć stanem źrebnym; np. klacze brzemienne często bywają łaskotliwe, nie dają się czyścić, nie znoszą bliższej obecności drugich koni, kąsają, do roboty są leniwe i t. p. Nie należy je za to karać, lecz starać się oddalić wszelkie drażniące okoliczności, a głównie baczyć, aby stajenni dla własnej uciechy nie drażnili takich klaczy i nie bili ich, co zdarza się nader często.

Klaczy źrebnych można używać do roboty prawie do samego ożrebienia, lecz pod warunkiem wielkiej ostrożności. Jazda w zaprzęgu może szkodzić, jeżeli drogi są nierówne lub jeżeli dyszel rzuca się na wszystkie strony i uderza klacz po brzuchu; również szkodliwą jest jazda po drodze górzystej z ciężarem, gdy zjeżdżając koń się osadza w tył, opiera się mocno na tylnej części ciała i pracuje brzusznymi mięśniami. Od klaczy ciężarnych nie należy wymagać wielkich wysiłków, forsownego biegu, a szczególniej raptownego naprężenia sił, jak to bywa przy wciąganiu ciężarów na stromą górę, przy wyciąganiu zagrzęzłego w błocie wozu, lub też przy oraniu takich pól, na których pod górną warstwą znajdują się duże kamienie i rozgałęzione korzenie drzew.

Ostrożność pod tym względem powinna wzrastać w miarę zbliżania się ożrebienia, tak, że w ciągu ostatnich dwóch miesięcy, klacz się może używać tylko do najlżejszych robót. Jeśli lżejsze konie w gospodarstwie idą czasami pod wierzch, w takim razie można używać i klaczy źrebnych, byleby nie siodłać nadto ciasno; samo się przez się rozumie, iż powierzyć je można tylko ludziom uważnym i pewnym, unikać jazdy bystrej, skoków przez rowy i raptownych zawrotów. Pokarm w tym czasie powinien być pożywnym, nie obciążającym zbytnio żołądka, przeto dobre siano łąkowe, owies śrótowany z otrębami, marchew krajana.

Zupełne odstawienie źrebnej klaczy od roboty staje się niezbędnem wtedy, gdy już się spostrzegają oznaki zbliżającego się porodu, mianowicie nabieranie wymion. Jednakże niedobrze jest w ostatnich dniach brzemienności nie zmuszać klaczy do umiarkowanego ruchu; należy ją często i niedługo przeprowadzać, chronić od zbytniego zmęczenia i przy wyprowadzaniu unikać nadto krętych obrotów. Do tego czasu trzeba ją rozkuć, aby w przyszłości nie zabiła lub nie skaleczyła źrebięcia.

W końcu zaś, gdy już wargi zewnętrzne rozchodzić się zaczną, wystąpi ciecz i błona śluzowa pochwy stanie się znacznie czerwoną, wówczas nie należy wcale wyprowadzać klaczy ze stajni, ale zająć się przysposobieniem wszelkich środków ku ulżeniu mogącego nastąpić nieprawidłowego porodu, jak również dać miękką, obfitą podściółkę.

Pomijając tutaj sam proces źrebienia się i mogące wyniknąć nieszczęśliwe wypadki, przechodzimy wprost do pielęgnowania i chowu źrebięcia od tej chwili, gdy ono się oddzieli od matki i rozpocznie samoistne, zależne od zewnętrznych wpływów życie. Zadanie hodowcy będzie polegać na tem, aby regulować te zewnętrzne wpływy i usuwać w miarę możności wszystko, co tylko może szkodzić źrebięciu, z drugiej zaś strony postawić go w warunkach prawidłowego rozwoju. Pod tym względem podstawy prawidłowego chowu redukują się do następujących nader ważnych wniosków.

1) Źrebięciu nie trzeba nigdy odmawiać w żywności; każda oszczędność daje się czuć w późniejszym czasie nader dotkliwie, albowiem brak pożywienia w pierwszej młodości nie da się już następnie niczem wynagrodzić. Kto nie ma zamiaru lub możności karmić dostatecznie swe źrebię w pierwszym roku jego życia, ten nie powinien i myśleć o hodowaniu.

2) Źrebię dla należytego rozwoju swego ciała wymaga ciągłego ruchu na wolności od pierwszych dni swego życia. Gdzie się nie spełnia ten ważny warunek, tam niepodobna nawet pomimo dobrego utrzymania wyhodować silnego konia.

3) Dla zupełnego rozwoju ciała i sił zwierzęcia niezbędnym jest pewien przeciąg czasu, w którym ono nie powinno być uży-

wane do roboty, albowiem tylko w takich warunkach mięśnie i skielet wzmocnią się należycie, a koń się stanie silnem i wytrwałem zwierzęciem, wynadgradzającem w zupełności koszta swego utrzymania. Przytrzymując się ściśle powyższych zasad, przystępujemy do właściwego wychowu źrebięcia i obchodzenia się z niem w rozmaitych latach jego życia.

## Pierwszy rok chowu. — Okres ssania.

Dopóki źrebię otrzymuje swój pokarm od matki, na nią też trzeba zwracać baczną uwagę pod każdym względem. Nie samo jednak żywienie klaczy wpływa na wydzielanie się posilnego i zdrowego dla źrebięcia mleka; nie mniejsze znaczenie ma całe utrzymanie i obchodzenie się z nią, np. używanie do roboty i nastrój zwierzęcia, albowiem każdy znaczniejszy wysiłek, zmęczenie, gniew, tęsknota wpływają nader niekorzystnie na wydzielanie się mleka.

Po porodzie nie można używać klaczy do roboty wcześniej jak po upływie 2—3 tygodni, stosownie do jej budowy, siły, odbytego porodu i stanu zdrowia. Wszakże szkodliwem jest zarówno dla klaczy jak i dla źrebięcia, zostawanie w tym okresie przez czas dłuższy na stajni. Ponieważ stanowienie odbywa się zwykle w Kwietniu, Maju i Czerwcu, a więc i wyźrebienie zaczyna się już na wiosnę, gdy bywają ciepłe dnie; a w takie klacz z kilkodniowem źrebięciem powinna być wyprowadzana ze stajni na dziedziniec lub sąsiednie pastwisko, gdzieby źrebię zostawało w zupełnem bezpieczeństwie. Podobne przechadzki nie powinny trwać nadto długo, do zmęczenia zwierzęcia, a natomiast lepiej jest powtarzać je razy kilka dziennie.

Dla zabezpieczenia źrebięcia w stajni od innych koni koniecznem jest urządzenie boksów, to jest klatek, zasłoniętych ze wszystkich stron wysokiemi przegrodami. W takich ogrodzeniach, mających nie mniej nad pięć łokci kwadratowych, klacz pozostaje nie uwiązaną; w późniejszym zaś czasie może stać na uwięzi, jeżeli tego wymaga np. czyszczenia lub w razie jakiego przyzwyczajenia.

W pierwszym tygodniu po wyźrebieniu klacz powinna otrzymywać lekko strawną paszę, nie nadto odymającą, a więc śrótowane ziarno, otręby z bardzo niewielką ilością sieczki i dobre siano. Gdy już klacz się wzmocni i będzie w stanie wykonywać pewną pracę, trzeba jej jednocześnie powiększać i ilość paszy, stosownie do samego źrebięcia.

Jeżeli po upływie 2—3 tygodni zaczniemy używać klacz do roboty, musimy to uskuteczniać nader oględnie, aby źrebię nie zostawało bez matki nadto długo. Chociaż używanie ruchu na wolności dla źrebięcia od najwcześniejszej młodości uważanem jest za podstawę wychowu, jednak w wyjątkowych tylko razach można pozwolić 2—3-tygodniowemu źrebięciu towarzyszyć matce przy robocie. W skutek tego klacz nigdy nie powinna być nadto oddaloną od dworu, aby ją w czasie roboty można było przyprowadzać często do źrebięcia. Jeżeli zaś rozłączyć je na długo, tak klacz jak i źrebię będą niespokojne, to ostatnie łatwo się może opić, a tęsknota klaczy i gniew na długotrwałą robotę działają nader niekorzystnie na gatunek mleka. Robota nie powinna być nadto męczącą i klaczy nie należy doprowadzać do potu przez znaczne wysiłki i raptowne ruchy. Również nie trzeba dozwalać źrebięciu ssać zmęczoną matkę, u której mleko w takim stanie bywa zwykle niezdrowem. 4—5-tygodniowe źrebięta zaczynają już powoli jakby dla zabawy rzuć i inne pokarmy, nie trzeba im w tem przeszkadzać, ale nawet postawić w klatce kosz niewielki, do którego wkładać najlepsze, jakie się tylko znajdzie w gospodarstwie siano; tym sposobem źrebięta przyuczają się zawczasu do prawidłowego karmienia. Również dobrze jest przyzwyczajać do picia czystej wody, co znacznie ułatwia przyszłe odsadzenie źrebięcia.

Co się tyczy samego okresu ssania, tenże nie może być tak długotrwałym w gospodarstwach jak np. w stadach; w tych ostatnich okres ssania przeciąga się zwykle od pięciu do sześciu miesięcy; klaczy zaś, która się używa do robót gospodarskich, nie podobna obarczać przez tak długi czas karmieniem źrebięcia i w takich razach postępujemy wbrew samej

naturze, skracając znacznie okres ssania, co się staje jeszcze więcej koniecznem, gdy klacz ponownie zachodzi w ciążę. Oczywiście, iż gdy wypada jednocześnie karmić swe źrebię, płód i usilnie pracować, nie może to jej wyjść na korzyść, a rozwój płodu znacznie na tem cierpi.

Z drugiej strony należy unikać drugiej ostateczności i nie skracać nadto okresu ssania, co się nader często trafia, albowiem rozwój źrebięcia w takich razach znacznie się wstrzymuje. Źrebię nie powinno ssać mniej nad trzy miesiące, albowiem przed tym terminem organy przeżuwające i trawiące nie są jeszcze na tyle rozwinięte, aby ono się mogło żywić paszą roślinną bez udziału mleka matczynego. Wcześnie odsadzone źrebię od klaczy pozostanie na zawsze słabem zwierzęciem, a najlepsze nawet pokarmy roślinne nie w stanie będą zastąpić mleka matki.

Zresztą sam okres ssania nie zawsze zależy od hodowcy, albowiem nieraz sama natura stawia mu pewne granice, np. gdy klacz nie dopuszcza już więcej źrebięcia z przyczyny, iż u tego ostatniego w szóstym tygodniu wyrznęły się średnie zęby, które chwytając za cycki sprawiają silny ból, lub też gdy mleko przestanie się wydzielać u klaczy bez widocznej przyczyny. (d. c. n.).

---

# Czy kagańce dla psów
## odpowiadają celowi?

Wiadomo, iż obowiązujące przepisy nakazują, aby każdy pies w mieście, niezależnie od zawieszonego na obroży znaczka, służącego za dowód, iż opłata za prawo utrzymywania psa uiszczoną została, powinien nie inaczej być wypuszczany lub wyprowadzany na ulicę, jak w kagańcu, w przeciwnym bowiem razie będzie chwytany przez czyścicieli. Surowy ten przepis ma na celu zapobieżenie nieszczęśliwym wypadkom w skutek pokąsania przez złośliwego psa, a choćby tylko przestraszenia, zwłaszcza kobiet i dzieci. Chcemy się tutaj zastanowić o ile kagańce, będące w powszechnem użyciu, zdolne są odpowiedzieć temu celowi.

Jeżeli zwykły rzemienny kaganiec, opasujący pysk psa, ściśniemy dość mocno, utrudnimy przez to psu możność gryzienia, lecz przytem uniemożliwimy mu otwieranie pyska i wywieszanie języka, co przy zmęczeniu, zwłaszcza w gorącej porze roku jest dla psa niezbędnem, gdyż tenże tym tylko, przez naturę wskazanym sposobem może się chłodzić i pozbywać się nadmiaru wilgoci w organizmie, ponieważ przeziew skórny odbywa się u psa w bardzo ograniczonych rozmiarach i pot kroplisty wcale się nie wydziela. Jeśli zatem kaganiec zapniemy tak luźno, że pies będzie miał wszelką swobodę w otwieraniu pyska i wywieszaniu języka, wtedy uczynimy wprawdzie zadość tej kardynalnej jego potrzebie, lecz jednocześnie damy mu możność dowolnego chwytania i gryzienia każdego przedmiotu; kaganiec więc taki bynajmniej nie jest w stanie zabezpieczyć od pogryzienia przez psa złośliwego i staje się przyrządem zupełnie nieużytecznym, zawsze do pewnego stopnia niecierpliwiącym psa i wpływającym ujemnie na funkcye jego umysłowe.

Kaganiec druciany, zamykający pysk psa jakby w klatce, usuwa na razie niebezpieczeństwo gryzienia, lecz zbytecznie cięży na głowie, a przytem dla psa łagodnego i trwożliwego stanowi ciągłą moralną męczarnię, przekonywa go bowiem o zupełnej jego bezbronności w razie napaści ze strony innych psów, co go wprowadza w stan nienormalny, który nie pozostaje bez szkodliwego wpływu na zdrowie psa.

Wprawdzie znajdujemy w przepisach, iż psy które kagańca nie znoszą, mogą być wyprowadzane na ulicę bez tego przyrządu, lecz nie inaczej jak na sznurku lub łańcuszku. I ten sposób ulega dosyć poważnym zarzutom. Jeśli przechadzka miarowym krokiem jako środek hygieniczny, jest dla człowieka wystarczającą, to będzie ona zupełnie niedostateczną dla psa, który potrzebuje się wybiegać, węszyć po kątach, szukać zabawy z innemi psami, a nie kroczyć powoli jak krymi-

nalista na łańcuchu; zły wpływ tego jest widoczny na psach łańcuchowych, które miotają się zapalczywie, jakby każdego przechodzącego pożreć chciały, podczas gdy bardzo często, spuszczone z łańcucha, okazują charakter nawet do zbytku łagodny. Nieraz pies prowadzony na sznurku lub łańcuszku usiłuje rzucać się na przechodzące lub przebiegające swobodnie psy, z oznakami złości, chociaż zwykle odznacza się łagodnością i tym sposobem najniewinniej może stać się powodem przestrachu dla osób bojaźliwych lub nerwowych.

Zdaje się iż właściwiej byłoby odpowiedzialność za charakter psa włożyć na samegoż jego właściciela, zwalniając go od obowiązku nakładania na psa kagańca lub prowadzenia go na łańcuchu, a natomiast zaopatrując psa w oddzielny znaczek jako oznakę, iż mu wolno chodzić swobodnie bez kagańca. Żaden przywilej nie otrzymuje się darmo, zatem i w tym razie, opłata w razie sformułowania przez właściciela tak określonego żądania, mogłaby być podniesioną, np. do dwóch rubli rocznie. Zapobiegłoby to wielu nieprzyjemnościom dla posiadaczy psów, przymuszonych uiszczać okup za swych faworytów, które schwytane zostały przez chciwych na takie gratki uprzątaczy, dla braku kagańca, w oczach właścicieli którym na przechadzce towarzyszyły.

*St. Rewieński.*

---

Pomieszczając powyższą odezwę naszego szanownego współpracownika w obronie wolności psów przez zaniechanie krępujących kagańców i przyznając zupełną słuszność twierdzeniu, że kagańce wpływają szkodliwie na ich zdrowie lub temperament nie możemy jednak zgodzić się na ostateczny wniosek autora, a mianowicie na włożenie odpowiedzialności za przewinienie psa na samego właściciela. Ze względu na bezpieczeństwo publiczne, psy muszą być pozbawione możności kąsania na ulicy; pomijając już samo tylko pokąsanie przez psa złośliwego, stokroć większe niebezpieczeństwo przedstawiają psy zarażone wścieklizną, o której nawet w początkach sami właściciele nie podejrzewają; odpowiedzialność więc ich zwiększy liczbę spraw karnych, jednak nie będzie w stanie zapobiedz wielu nieszczęściom i nawet przeciwnie, powiększy ilość takowych. Zaznaczamy wszakże niewłaściwość używanych u nas powszechnie kagańców i konieczną potrzebę zastąpienia ich dogodniejszymi.

*Red.*

---

## Rozmaitości.

**Walka gęsi z orłem.** „New-York-Herald“ donosi: W Arkanzas około Little-Rock pływało sobie spokojnie na Białej rzece (White River) stado gęsi. Wtem nagle spada na nich orzeł. W tej samej chwili zanurzyły się wszystkie gęsi, a orzeł odleciał bez łupu. Zataczając szerokie koło spadał po kilkakroć na wynurzające się z wody gęsi i w końcu udało mu się pochwycić jedną z nich. Już chciał ją unieść w powietrze, gdy wszystkie gęsi otoczyły go, każda z nich uchwyciła orła za pióra i mimo silnych uderzeń dzióbem trzymały rabusia tak, że ze zdobyczą wzlecieć nie mógł. Po długiej zaciętej walce, utraciwszy połowę piór odleciał bez zdobyczy. Rzeka w około zafarbowaną była krwią, mnóstwo pierza unosiła woda, żadna jednak z gęsi nie doznała cięższego skaleczenia.

**Zwierzęta samobójcy.** Ciekawą jest rzeczą, czy zwierzęta zdolne są odbierać sobie życie? Miesięcznik szwajcarski „L'ami des animaux“ cytuje dwa fakty, które odpowiadają twierdząco na powyższe pytanie. Pewien ajent policyjny w New-Yorku opowiada, iż razu jednego gdy stał na wybrzeżu spostrzegł jak kot rzucał się do wody; ajent pośpieszył mu na ratunek i wydostał z wody zdrowego. Okazało się, że kot był własnością p. Stevens, sekretarza towarzystwa Boe, miał 12 lat i przedtem przechodził ciężką chorobę. Opowiadają także o jednym psie, który był bardzo przywiązany do służącego, który zwykle dawał mu jeść. Gdy ów służący wyjechał, pies posmutniał, dostał melancholii i skończył na odebraniu sobie życia, zanurzając pysk do naczynia z wodą i oczekując spokojnie zaduszenia. Dziennik Polski również opowiada o jednym psie, będącym własnością pewnej rodziny w Wiedniu; po piętnastu latach służby, właśnie gdy państwo jego bawili czasowo w Modling, pies poszedł do ogrodu, wygrzebał sobie dół, położył się weń i nie ruszył się z miejsca. Zaczęto psa szukać, nawoływać—było nadaremnie. Dopiero pan jego, gdy przypadkiem wyszedł do ogrodu na przechadzkę, spostrzegł go leżącego

w tem miejscu wiecznego spoczynku. Pies podniósł się na widok ukochanego pana, do którego był szczególniej przywiązanym, odbył z nim jeszcze raz przechadzkę, zaledwie mogąc się utrzymać na nogach, a powróciwszy, niebawem zakończył życie w wygrzebanym przez siebie dole.

**Wrażliwość ptaków na zimno.** Ostra zima panująca we Francyi w 1879 i 1880 latach, dała możność znanemu naturaliście Milne-Edwards'owi porobić ciekawe doświadczenia odnośnie do wrażliwości ptaków na zimno. Wiadomo, iż ze wszystkich ptaków najwięcej się przywiązują do miejsca: wróbel, kuropatwa i sowa, za nimi idą wrona i sroka. Wróble znajdując w blizkości domów pożywienie i schronienie, znoszą dobrze zimno; pomimo to jednak Edwards znajdował wiele z nich zmarzniętych na ulicach i w ogrodach, tak że pod koniec zimy wróble trafiały się dosyć rzadko; w tym samym czasie charakter ich znacznie się zmienił, znikła dawna wesołość. Kuropatwy nie znajdując pożywienia przez ciąg 60 dni, przez które ziemia była pokryta śniegiem, ginęły masami od głodu i chłodu; pozostałe zaś przy życiu słabe i wynędzniałe stawały się łatwą zdobyczą ptaków drapieżnych. Sowy, chroniąc się po dachach i wieżach, nie mogły również przenieść silnego mrozu, padały martwe z wysokości, lub też do takiego stopnia słabły, że można je było chwytać rękami. Nawet wrony i sroki pomimo ich mocnej organizacyi, stawały się ofiarami zimna, marznąc i padając z drzew. Rzecz godna uwagi, iż w tymże samym czasie niektóre z ptaków zagranicznych wykazały szczególną wytrzymałość na zimno. Tak np. bażanty nadzwyczaj mało cierpiały od mrozu, chociaż nie miały cieplejszego schronienia i noce przepędzały na drzewach lub na żelaznych baryerach. Przeciwnie zaś kury zamknięte w budynkach zdychały w wielkiej ilości. Jeszcze bardziej wytrzymałymi okazały się australskie papugi z gatunku kakadu (kakatoe). Ptaki te zostawały od Października do Marca na powietrzu w dużej klatce i pomimo to wszystkie były zdrowe. Również nie ucierpiały i czarne łabędzie z Australii i od wiosny rozpoczęły swoję robotę około budowy gniazd, chociaż często trzeba było je spędzać z ziemi, do której przymarzały. Także okazały się wytrzymałymi i kazoary z Nowej Gwinei. Widzimy zatem, iż niektóre ptaki miejscowe trudniej znosiły zimno od gatunków zrodzonych w cieplejszym klimacie, a jednak obdarzonych silniejszą organizacyą.

**Niszczenie ptaków** już to za pomocą wybierania jaj i psucia gniazd już to w skutek bezmyślnego wybijania, już to wreszcie w skutek wyławiania całemi masami ptaków przelotnych za pomocą specyalnych przyrządów, jest na porządku dziennym we wszystkich krajach. Pomijając względy estetyczne i humanitarne, ogromna większość ptaków już tylko przez swą użyteczność dla rolnictwa, przez żywienie się szkodliwymi owadami, zasługuje na ochronę. Oto krótki przegląd niektórych ptaków, przynoszących korzyść rolnictwu.

1. Kruk i sroka żywią się poczwarkami chrząszcza.
2. Drozd pożera duże miękie robaki i ślimaki.
3. Kos przebija swym dziobem skorupy dużych ślimaków i żywi się nimi.
4. Dzwoniec (poświerka) połyka osy jak pigułki.
5. Wróbel na wiosnę jada chrząszcze.
6. Dzięcioł uderza dziobem o korę drzewa nie dla tego aby ją zniszczyć, lecz dla wystraszenia i pożarcia owadów toczących drzewo.
7. Strzyżyk żywi się robakami i komarami.
8. Wilga—szarańczami.
9. Czeczotka—zimozielem.
10. Piegża—mszycą.
11. Gil—bąkami i gąsienicami.
12. Pełzacz—stonogami.
13. Figojadka—szarańczą.
14, Szpak—ślimakami i szarańczą.
15. Szczygieł zjada nasienie ostu, tego nieubłaganego wroga naszych pól.
16. Synogarlica żywi się również ziarnem szkodliwych i nieużytecznych roślin.
17. Ortolan (trznadel lombardzki) oddaje niezmierne korzyści winnicom, urządzając bowiem swe gniazda na latoroślach i nie tykając wcale winogron, prześladuje i zjada owady, które osiadają na łodygach i liściach.

---

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

KRAJOWE I ZAGRANICZNE.

— Gazety rosyjskie donoszą, iż ministeryum skarbu zamierza wydelegować akademika Middendorfa, oraz cały zastęp urzędników dla zebrania danych co do stanu hodowli bydła w całem państwie.

— Obecnie mamy w języku polskim trzy pisma poświęcone pszczolnictwu: „Bartnik postępowy", wychodzący we Lwowie pod redakcyą prof. D-ra Ciesielskiego, „Pszczolarz" wychodzący w Gnieznie pod redakcyą Antoniego Skalskiego i „Pasiecznik" w W. Ks. Pozn. pod redakcyą Ks. I. Sta-

graczyńskiego. Pierwsze pismo jest dwutygodniowe zaś dwa ostatnie miesięczne.

— Z opublikowanego dopiero sprawozdania przez ministeryum spraw wewnętrznych za rok 1880 dowiadujemy się, iż w całem państwie Rosyjskiem, t. j. 65 guberniach znajduje się: bydła rogatego 23,504,740, owiec 39,787,905, koni 16,777,942, świń 9,329,170, kóz 14,753,727, wielbłądów 18,234, jeleni 18,721, osłów i mułów 123. Cyfry te są jednak mniejsze od rzeczywistości, albowiem w szczegółowem spisie nie znajdujemy danych z niektórych gubernij. Odnośnie do Kr. Polskiego i Południowo-zachodnich gubernij hodowla inwentarza przedstawia następujący stan:

| gubernie | bydła rogatego | owiec | koni | świń | kóz |
|---|---|---|---|---|---|
| Warszawska | 377,019 | 592,800 | 81,200 | 130,400 | 1,100 |
| Kielecka . . | 252,400 | 370,900 | 636,600 | 85,600 | 1,900 |
| Lubelska . | 375,328 | 438,576 | 139,815 | 121,870 | 1,094 |
| Piotrkowska | 274,700 | 497,100 | 6,540 | 79,500 | 2,400 |
| Płocka . . | 258,889 | 1,022,416 | 73,911 | 142,577 | 2.079 |
| Suwalska . | 170,400 | 200,700 | 96,000 | 130,100 | 2,200 |
| Siedlecka . | 343,700 | ? | ? | ? | ? |
| Łomżyńska . | 233,400 | ? | ? | ? | ? |
| Kaliska . . | 267,600 | ? | ? | ? | ? |
| Radomska . | ? | ? | z | ? | ? |
| Grodzieńska | 449.804 | 497,000 | 111,000 | 227,000 | 7,600 |
| Kowieńska . | 506,479 | 395,874 | 251,487 | 320,477 | 78,600 |
| Kijowska . | 548,700 | 882,700 | 196,400 | 381,700 | 35,000 |
| Wileńska . | 291,000 | 212,000 | 168,000 | 200,000 | 37,000 |
| Wołyńska . | 520,000 | 918,000 | 290,000 | 388,000 | 25,100 |
| Witebska . | 331,000 | 237,000 | 185,000 | 153,000 | 31,300 |
| Podolska . | 432,000 | 739,000 | 169,000 | 307,000 | 21,700 |
| Razem . | 5,632,419 | 6,505,566 | 2,404,953 | 2,667,224 | 247,073 |

— Kur. Warszawski donosi, iż w Warszawie ma się odbyć wkrótce zjazd przedstawicieli towarzystw rybackich niemieckich i rosyjskich. Nasze świeżo zorganizowane Towarzystwo Warszawskie również weźmie udział w pracach zjazdu. P. Michał Girdwoyń, znany ichtiolog, podczas ostatniego dobytu swego w Petersburgu czynił starania o właściwe zezwolenie na otwarcie zjazdu w Warszawie, udając się w tej mierze do protektora tow. rybackiego rosyjskiego. Zarybienie Wisły i Niemna łososiami będzie głównym celem obrad tej nowej konferencyi przemysłowej.

— Z Konińskiego piszą do „Słowa“ o niszczeniu w ogromnych rozmiarach i w sposób barbarzyński zwierzyny. Nie wiem zaiste, pisze korespondent, czy tępienie nieszczęśliwej zwierzyny odbywa się gdzie w bardziej barbarzyński sposób niż w Koninie. Nie tylko wszystkie urzędа, lecz nawet kupcy, rzemieślnicy i restauratorowie dostarczają licznego zastępu myśliwych. Za przykładem z góry t. j. miasta powiatowego, idą gminy. Tam poluje wójt, jego pisarz, strażnik, sołtys, polują wreszcie szynkarze, a najwięcej zwierzynę trapią niemcy, licznie w koloniach nad Wartą osiedleni. Gdy więc duży śnieg upadnie, to dopiero dla nich żniwo. Starsi na saniach podjeżdżają biedne kuropatwy kupkami siedzące, a taki który nigdy w życiu ptaka w lot nie zastrzelił, teraz staje się bohaterem, bo odrazu zabija sztuk kilka, raniąc drugie tyle, chłopaki zaś z psami tropią zające i takowe szczują. Nie wspominam już o setkach kuropatw łapanych w sidła, o zających duszonych wiciami zastawianemi w zagajnikach i krzakach, o sarnach mordowanych na wychodnego przez kolonistów mieszkających pod większemi lasami. Wszystka ta zwierzyna sprzedaje się w Koninie. Tam w każdej niemal porze roku można kupić kuropatwę za 15 groszy, a u restauratora wiszą całe stosy rozmaitej zwierzyny i nikt w to nie wgląda, czy to zwierzyna w sidła łapana lub strzelana i czy sprzedający prawnie ją nabył. Zwracamy uwagę właściwej władzy na podobne nadużycia.

## PORADNIK WETERYNARYJNY.

### VII.

**Dolomityn.** Wszelkiego rodzaju zapalenia skóry z przyczyn zewnętrznych pochodzące, jak odleżenia, odgniecenia, odparzenia, trafiające się u zwierząt roboczych mianowicie w letniej porze, na miejscach gdzie mało jest części miękich od uprzęży lub ucisku, muszą być leczone natychmiast, aby zapobiedz dalszemu rozwijaniu się zapalenia. Nieraz zaniedbane odgniecenie prowadzi do gangreny nie tylko skóry lecz i części niżej leżących, przez co formują się duże rany, odrywające zwierzęta od roboty. Leczenie pierwszego stopnia zapalenia przy powierzchniach pozbawionych włosów i naskórka, wilgotnych i ślimaczących, zasadza się na stosowaniu środków chłodzących i osuszających. Magister farmacyi Karpiński przez stosowne zestawienie glinianów i krzemianów alkalicznych z tlenkiem cynku i kwasem karbolowym wytworzył mieszaninę w proszku, którą nazwał Dolomitynem. Działanie tego środka jest istotnie skuteczne i nader szybkie, a w skutek łatwości zastosowania może być zaleconym do użytku właścicieli ziemskich.

## ODPOWIEDZI REDAKCYI.

*Sz. ks. Jozak. w Wace.* Upraszamy o wskazanie miejsca gdzie prenumerata została złożoną, albowiem w naszej redakcyi dotychczas nie otrzymana i dlatego „Opiekuna“ nie wysyłaliśmy.

*P. Michał. w Biskiew.* Nr. 4 posyłamy powtórnie.

*P. Lemieszewskiemu w Wilnie.* Za życzliwe słowa serdecznie dziękujemy; one dodają nam bodźca do pracy i wytrwałości w wydawnictwie, które podjęliśmy z wiarą w pożyteczność. Serdeczne słowa Wasze są dla nas nagrodą, na którą jeszcze nie zasłużyliśmy.

Redakcya uprasza Szanownych prenumeratorów o wczesne zawiadamianie o każdym nieodbiorze jakiegokolwiek numeru „Opiekuna Zwierząt“, dodaje, iż ekspedyowanie numerów na miasto i na pocztę odbywa się w każdą sobotę.

# OGŁOSZENIA.

## Warszawska

# LECZNICA DLA ZWIERZĄT

Sienna Nr. 6a (róg Żelaznej).

OTWARTA OD 8 RANO DO 7 WIECZÓR.

Opłata za jednorazową poradę wynosi 20 kop. Za stałe umieszczenie chorych zwierząt w szpitalu lecznicy wraz z leczeniem i utrzymaniem na dobę: od koni i bydła 1 rs, od psów i innych mniejszych zwierząt po 30 kop., a w oddziale dla psów salonowych po 50 kop. Właściciele koni mogą przysyłać furaż w naturze, wtedy za leczenie i lekarstwa płacą 50 kop. dziennie. Przy oddawaniu zwierzęcia na stałe pomieszczenie wnosi się opłata najmniej za tydzień z góry. Za psy podejrzane o wściekliznę, zostawiane na obserwacyę najmniej na miesiąc po 20 kop. dziennie. Za większe operacye stosownie do umowy.

Właściciele ziemscy okolicznych posiadłości również mogą korzystać z usług lecznicy stosownie do warunków, ułożonych po zobopólnem porozumieniu się.

Udzielają się także porady listowne; prenumeratorzy „Opiekuna Zwierząt" mają prawo na porady bezpłatne. Zapytania mają być sformułowane o ile możności treściwie i dokładnie.

Dyrektor zakładu, Magister nauk weterynaryjnych *Henryk Kotłubaj.*

Sienna Nr. 6a (róg Żelaznej).

# DOLOMITYN

## zapobiega i leczy

**ODPARZANIE SIĘ INWENTARZA.**

Fabryka i skład w Warszawie w aptece Karpińskiego ulica Elektoralna, cena puszki funtowej rubla, z przesyłką pocztową rs. 1 kop. 50. Sposób użycia dołączony jest do każdej puszki.

**Ceny zboża na targach warszawskich**

z dnia 16 Lutego 1883 r.

| | Pud | | | | Korzec | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | od | | do | | od | | do | |
| | Rs. | kop. | Rs. | kop. | Rs. | kop. | Rs. | kop. |
| Owies . . . . . . | — | 70 | — | 87 | 2 | 55 | 3 | 15 |
| Żyto . . . . . | — | 76 | — | 84 | 4 | 20 | 4 | 80 |
| Jęczmień . . . . | — | 75 | — | 86 | 4 | — | 4 | 60 |
| Pszenica . . . . | — | 90 | 1 | 40 | 6 | 65 | 8 | 35 |
| Siano . . . . . . | — | 50 | — | 60 | — | — | — | — |
| Słoma . . . . . . | — | 25 | — | 30 | — | — | — | — |



Redaktor odpowiedzialny **Henryk Kotłubaj.**

Дозв. Ценз., Варшава, 5 Февраля 1883 г. Druk K. Kowalewskiego, Królewska Nr. 23.